

Ignacy Bieda

"Ersünde? : ihr traditionelles
verständnis in der Krise heutiger
Theologie", Urs Baumann,
Freiburg-Basel-Wien 1970 : [recenzja]

Collectanea Theologica 42/1, 204-205

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Urs BAUMANN, *Erbsünde? Ihr traditionelles Verständnis in der Krise heutiger Theologie*, Freiburg—Basel—Wien 1970, Herder, s. 314

Książka Baumann'a jest rozprawą dokorską przedłożoną Wydziałowi Teologii Katolickiej w Tybindze. Można ją określić jako walną rozprawę z grzechem pierworodnym. Słowo *Erbsünde* zastępuje słowem *Ursünde*, przez które rozumie nie grzech Adama (*peccatum originale originans*), ale grzech, z którym każdy człowiek przychodzi na świat (*peccatum originale originatum*). Posługując się metodą historyczno-krytyczno-egzystencjalną i dzieląc modne dzisiaj zarzuty przeciw grzechowi pierworodnemu, naukę o tym grzechu odrzuca jako niedopuszczalny i urągający dzisiejszej umysłowości anachronizm (s. 84). Poddaje surowej ocenie naukę św. Augustyna, zarzucając mu, że nie bez wpływu gnostycko-manichejskich pojęć, z których nie zdołał się całkowicie otrząsnąć, „wymyślił” pierworodną winę, nieznaną dotychczas w Kościele, powołując się przy tym na św. Pawła (Rz 5, 12—19), którego nie zrozumiął. Za św. Augustynem, którego wpływ na teologię można porównać jedynie z wpływem, jaki wywarł na nią św. Paweł, poszedł Kościół katolicki (oraz protestanckie wyznania XVI w.), czego wyrazem są synody w Kartaginie, w Orange a zwłaszcza Sobór Trydencki. Wskutek tego przez 1500 lat, tj. aż do lat sześćdziesiątych naszego stulecia utrzymywała się nauka o jakiejś pierworodnej winie czyli o przedpersonalnym stanie grzechu, nauka oparta na glinianych nogach, bo na fałszywej tradycji augustyńskiej. Sobór Trydencki sformułował swoje dekrety o grzechu pierworodnym zbyt pośpiesznie, nie zdając sobie należycie sprawy z doniosłości zagadnienia, do którego zabrał się w sposób „dyletancki”, wyrokując o treści wiary w oparciu o jakieś nieokreślone bliżej ich przedpoznanie (*ein vages Vorverständnis in Dingen des Glaubens*, s. 82).

Mniej więcej od roku 1960 zaznacza się pewien odwrót od dotychczasowej koncepcji i to zarówno u teologów katolickich, jak i protestanckich. Wysuwają się nowe próby rozwiązania, których Baumann naliczył aż 70. Jakkolwiek trudno jest przeprowadzić między nimi dokładną linię demarkacyjną, jednak dadzą się sprowadzić do czterech modeli ujmowania grzechu pierworodnego: historyczno-empiryczny (model tradycyjny), ewolucyjno-empiryczny, socjologiczno-empiryczny i wreszcie egzystencjalno-empiryczny czyli personalistyczny, za którym autor się opowiada.

Zanim rozwinie własną teorię, przeprowadza egzegezę odpowiednich tekstów Pisma św. (Rdz 2 i 3; Rz 5, 12—19), wychodząc z założenia, że na dogmat trzeba spojrzeć w świetle Pisma św., a nie na Pismo św. w świetle dogmatu. Opis upadku Adama nie jest historią, ale figuralnym pouczeniem o tym, co jest i co zawsze będzie, jest egzystencjalną wypowiedzią Jahwisty o grzeszności każdego człowieka. Adam to każdy z nas, a „czas” Adama jest zawsze aktualny, jest moim czasem.

Podobne znaczenie posiada także tekst Pawłowy. Wprawdzie Apostoł patrzy na Adama jako na inicjatora grzechu, ale wyłącznie w tym specyficznym znaczeniu, jakie należy przypisać prehistorii zbawienia w ogóle, która jest obrazowym i konkretnym wyrażeniem tej zasadniczej prawdy, że grzech pochodzi od człowieka. Adam oznacza człowieka żyjącego poza Chrystusem: Paweł przedstawia Chrystusowi nie jakąś prehistoryczną postać, ale człowieka każdego czasu i każdej epoki, człowieka nie naśladowującego Chrystusa w miłości i w posłuszeństwie dla Boga. Historia jest tu jedynie zewnętrzną formą uwarunkowaną czasem i mentalnością chwili. Przez „wszyscy zgrzeszyli” św. Paweł nie twierdzi bynajmniej, że wszyscy ludzie wskutek nieposłuszeństwa Adama rodzą się w stanie grzechu, ale że każdy osobiście grzeszy. Pawła w ogóle nie interesuje przyczynowe wyjaśnienie grzesznej sytuacji świata, ale jego faktyczne i rzeczywiste położenie, które w świetle Chrystusa wyraził w kategoriach swego czasu. Jeśli chodzi o Księgę Rodzaju ważnym jest dla niego fakt, że już pierwszy człowiek był grzeszny. Pragnie pouczyć,

że Chrystus jako droga miłości, wiary i nadziei, jest realną i jedyną możliwością życia w pełni ludzkiego. Wszelka inna droga jest drogą Adamową, tj. niemożliwą, bezsensowną, beznadziejną, drogą zabójczą i bez wyjścia (s. 244).

W związku z tym tzw. stan pierwotnej sprawiedliwości należy odrzucić jako niepoważną bajeczkę. W świetle Biblii człowiek od pierwszej chwili swego pojawienia się na ziemi występuje jako „istota ciemności, słaba i nieoświecona” (*ein Wesen der Dunkelheit, schwach und unerleuchtet*, s. 241), bez Bożego błogosławieństwa, którego po raz pierwszy udzielił Bóg Abrahamowi.

Grzech pierworodny jako stan winy niezależny od osobistej woli jest absurdem i zaprzeczeniem samego pojęcia winy (s. 103). *Ursünde* można przyjąć, ale jedynie o tyle, o ile człowiek dokonując osobistej decyzji już od samego początku nie jest tym, czym go Bóg chce mieć (s. 265). Nadto w myśl autora grzech należy wyemancypować spod wszelkiej etyki, tj. spod wszelkich norm obiektywnych, a polega on nie na jakims akcie, ale na stosunku (*Verhältnis*) do Boga i bliźnich; tego zaś nie da się mierzyć żadnym moralnym kodeksem (s. 271). „Człowiek, kiedy spotyka się z człowiekiem i swą decyzją oraz swym postępowaniem określa swój stosunek do niego, określa również swój stosunek do Boga. W tym bezwarunkowymwiązaniu się w własny sposób postępowania dokonuje się grzech” (s. 274—275); tu dopiero mamy do czynienia z grzechem pierworodnym (*Ursünde*), który wygląda dość prozaicznie: „Skierowałeś się przeciw rzeczywistości, przeciw naturalnej i fizycznej prawności pełnego nadziei człowieczeństwa; nie jesteś już panem rzeczywistości, ale dostałeś się pod jej dalej obracające się koła i stałeś się przede wszystkim ofiarą samego siebie” (s. 275). W każdym wypadku grzech jest odpowiedzialnym, osobowym i egzystencjalnym rozstrzygnięciem wbrew słusznym uprawnieniom drugiego (*des Du*), uprawnieniom ludzkim a przez to i Bożym (s. 283). Człowiek przychodzący na świat nie jest ani winny, ani niewinny, dlatego też jest rzeczą godną pożałowania, że poczynając od św. Augustyna a chrzest dzieci związane z odpuszczeniem grzechu pierworodnego. Chrzest dzieci i bez grzechu pierworodnego posiada pełne uzasadnienie; wprawdzie nie da się należyście rozwiązać problem wiary osobistej, którą chrzest suponuje, ale to dlatego że niefortunnie rozerwano jedność, jaką tworzą chrzest i bierzmowanie (s. 288—289).

Książka *Erbsünde?* z punktu katolickiego wywołuje poważne zastrzeżenia, a chcąc dokładniej omówić wywody autora należałoby napisać dzieło. B a u m a n n stoi wyraźnie na stanowisku *sola Scriptura*, odrzucając stanowczo Tradycję i Magisterium Kościoła. Nadto przypisuje sobie to, czego stanowczo odmawia Kościołowi, tj. autentyczne i nieomylne wyjaśnianie Pisma św. Wkraczając raz na drogę wytyczoną przez autora należałoby na nowo napisać nie tylko jeden rozdział katechizmu, ale cały katechizm, którego treść będzie każdy ustalał według własnego uznania.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Han FORTMANN, *Vom bleibenden Sinn christlicher Feste*, Wien—Freiburg—Basel 1969, Herder, s. 248.

W dobie posoborowej odnowy Kościoła niewątpliwie mocno zarysowują się skrajne tendencje do przesadnej postępowości z jednej strony, a do twardego konserwatyzmu z drugiej. W takiej sytuacji pożądana jest umiejętność znalezienia złotego środka i odróżnienia spraw ważnych od nieistotnych i przestarzałych.

Wielkie święta i okresy roku liturgicznego stanowią kanwę rozważań teologiczno-pastoralnych dla holenderskiego profesora psychologii religii i kultury w Nijmegen, Han Fortmanna. Autor nie jest apostołem rewolucyjnych zmian w Kościele i w jego liturgicznym życiu. Pragnie jednak odkryć i wy-